Nr 4. Kraków, Sobota dnia 5 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie. złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Przypominamy Szan. Abonentom, że czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Z bieżącej chwili.

Na pierwszą wiadomość o publikacji dokumentów Giolittiego we włoskim parlamencie, fakt ów nazwaliśmy „pogromem Crispiego“, a chociaż od owego czasu sprawę całą usiłowano zatuszować, chociaż przyjaciele Crispiego uroczyście zapewniali, że jego stanowisko jest niewzruszone, bo król mu ufa, mimo to nie wierzyliśmy, aby po tem, co się stało, lepsza gwiazda mogła dlań zaświecić, gdyż bądź co bądź skandal był zbyt wielki i głośny, Crispi zaś, prócz gołosłownego twierdzenia, że go nieprzyjaciele oczerniają, nie umiał przedłożyć żadnych dowodów swojej niewinności. Tymczasem nieprzyjaciele jego nie zasypiają gruszek w popiele i codzień występują z nowemi zarzutami. Do najcięższych należy ten, że Crispi osławionemu Reinachowi ze sprawy panamskiej, obiecywał za 50.000 fr. order świętych Maurycego i Łazarza, a dowody na to mają się znajdować w rękach kuzynki jenerała Manabrei, który ongi był włoskim ambasadorem w Paryżu.

Jeszcze w dzień Nowego Roku utrzymywano, że król Humbert na wielkiem przyjęciu wyszczególnił przed innym Crispiego, co było dlań dobrą wróżbą; tymczasem już nazajutrz rozeszła się po Rzymie wielce prawdopodobna wiadomość, że stanowisko premiera chwieje się, ponieważ król umywa ręce od wszystkiego. Znaczyłoby to innemi słowy, że w ostatnich dwudziestu czterech godzinach dostarczono mu dowodów, że Crispi w sprawach finansowych nie był tak czystym, za jakiego chciał uchodzić. Teraz mówią, że Crispi ustąpi, aby tem skuteczniej mógł bronić swego honoru, poczem znów wróci do władzy. Jeżeli do tego przyjdzie, natenczas będzie to tylko pigułka osładzająca mu upadek, gdyż w jego zupełną rehabilitację nikt już nie wierzy. Spuściznę po nim objąłby deputowany Saracco, na którego oczy wszystkich Włochów są dziś zwrócone. Obok niepospolitych zdolności tak politycznych, jak ekonomicznych, człowiek ten szczyci się rzadką na półwyspie Apenińskim czystością charakteru. On tedy byłby najodpowiedniejszym w tej chwili, a inni ministrowie z gabinetu Crispiego, głównie zaś Sonnino, któremu powiódł się plan reorganizacji finansów, zostałby przy nim. Niedaleka przyszłość wykaże, o ile przypuszczenia nasze były trafne.

Z Madagaskaru dochodzą ciągle niepewne wiadomości. Przed niedawnym czasem rozpuszczono pogłoskę, że rząd królowej chce się godzić z Francją i przyjąć warunki postawione przez wysłannika, pana Le Myre de Villiers. Pokazało się jednak, że wieść nie była prawdziwą. Przy końcu listopada obchodzono w Antanarivie święto narodowe i ceremonję poświęcenia czterech stron wyspy. Na tę uroczystość przybyli Howasi w wielkiej liczbie. Pierwszy minister, a zarazem mąż królowej, przyjmował ostentacyjnie obecnych Anglików i ściskał każdego serdecznie za rękę. Wyraził przytem swoje ubolewanie nad misją Le Myre de Villiersa'a, której głównem zadaniem było zniszczenie niepodległości kraju. Dotąd Howasi ani myślą o poddaniu się Francuzom. Przeciwnie, postanowili oni wzmocnić swe siły wojskowe i bić się do upadłego.

Telegram dziennika *Central News* doniósł o zamordowaniu na Madagaskarze pułkownika Shervinona, naczelnego wodza armji Howasów. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nastąpiło.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt d. 3 grudnia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*)

(☐) Przesilenie trwa ciągle i trzyma na uwięzi żydowsko-liberalne stronnictwo, drżące o stratę nabytku kościelno-politycznego. Organa tego stronnictwa, którym żydowska prasa w Wiedniu wiernie wtoruje, przedstawiają położenie fałszywie, zapewniając, iż w każdym razie, t. j. przy każdej ministerjalnej kombinacji, kościelno-polityczne zdobycze (sankcjonowane ustawy) będą wykonane, a nadto program kościelno-polityczny gabinetu Wekerlego (zarzucone w Izbie magnatów ustawy o bezwyznaniowości i równorzędności religji żydowskiej) nie będzie naruszonym. W zapale tym przedstawiania swoich życzeń, jako czynów dokonanych, poszli żydzi prasowi tak daleko, iż na „mumes“ przysięgali, że domniemany następca Wekerlego, ban kroacki, hr. Khuen-Hedervary, już nawet miał się zobowiązać słowem honoru w klubie liberalnym, iż program kościelno-polityczny stronnictwa hebrajsko-liberalnego uważać będzie, jako *sacro sanctum*. Widocznie chciała prasa żydowska przypisać to hr. Khuen-Hedervary'emu, co jednak wyraźnie jej się nie udało, skoro tenże, wyczytawszy te zapewnienia, rozmaitemi zwrotami w rozmowie z liberalnymi posłami zaprzeczył temu twierdzeniu. Obecnie Izrael, piszący dzienniki, wspomina nagle z przekąsem o banie kroackim i znowu zapewnia, że posłannictwo utworzenia nowego gabinetu jemu udać się nie może. Jedno i drugie kłamstwo. O nienaruszalności liberalnego programu kościelno-politycznego nie ma i mowy.

W danym razie idzie bowiem o fuzję stronnictw stojących na podstawie ugody z r. 1867, która to fuzja jest właśnie zamierzoną głównie w celu położenia tamy temu programowi. Gdyby bowiem to było prawdą, co żydzi piszą, Wekerle z pewnością nie potrzebowałby ustępować. Wszak on jest uosobieniem tego programu. Co do hr. Khuen-Hedervaryego, to ten jak stał, tak też i obecnie stoi „na przodzie nowej kombinacji ministerjalnej“.

Wyjazd króla z Budapesztu odroczył załatwienie przesilenia gabinetowego. Król miał dziś powrócić z Wiednia, dotychczas jednak niewiadomo na pewno kiedy powrót jego nastąpi. Bądź co bądź szybkiego załatwienia przesilenia spodziewać się nie można. Rokowania pomiędzy stronnictwami, które utworzyć mają fuzję, wymagają dłuższego czasu.

Ważne nadzwyczaj stanowisko w obecnem przesileniu przypada hr. Wojciechowi Apponyiemu, przewódcy „stronnictwa narodowego“. Z bardzo oględnego jego przemówienia noworocznego zdaje się wynikać, że gotów on jest przyłożyć swą rękę do dzieła fuzji.

Na Słowaczyźnie, przy wyborze uzupełniającym do parlamentu węgierskiego, pobił kandydat katolicki (Słowak) madjarskiego liberała. Jest to bardzo znamienny znak czasu. Dawniej było coś podobnego w Madjarji niemożliwem.

Wojna japońsko-chińska.

Skutkiem zajęcia Hai-tscheng, Japończycy są panami całego mandżurskiego półwyspu między rzekami: Jalu i Ljao, zatoką koreańską a odnogą Liao-teng. W tej części państwa chińskiego panują obecnie silne mrozy i zawieje śnieżne. Dla tego marsz Japończyków na Pekin jest dość utrudniony. Japońska flota, z powodu zimna i lodów, musiała odpłynąć znacznie na południe i nie może obecnie atakować północnych brzegów chińskich. Zyskano więc na czasie i rokowania o pokój zostały ułatwione. W połowie stycznia chińscy pośrednicy staną już w Tokio, gdzie ich czeka daleko serdeczniejsze przyjęcie, niż ich poprzednika, Detringa. Jednakowoż nikt nie przykłada wielkich nadziei do owych rokowań. Cały naród japoński żąda, aby armja zajęła Pekin i żeby tam podyktowano ostateczne warunki pokoju. Japończycy chcą upokorzyć Chińczyków do ostatecznych granic i będą wymagali rękojmij, aby państwo liczące 400 miljonów mieszkańców, po zorganizowaniu swoich sił wojennych, nie prędko mogło wziąć odwet nad małym krajem japońskim, mającym ledwie 40 miljonów ludności. W Japonji sądzą, że tylko zajęcie Pekinu może położyć kres wojnie i powstaniu koreańskiemu, które wojskom Mikada na dobre dokucza. Chiny zniszczone muszą przystać i przyjąć warunki podyktowane przez rząd japoński. To rozumowanie ma pewną podstawę realną i przytem zakończy się ów system chiński ciągłego okłamywania nietylko poddanych własnych, lecz i Europy. Wychodzące w Szanghaju chińskie dzienniki: *Shen-Pao* i *Hu-Pao* ogłaszały w listopadzie same tylko zwycięstwa chińskie.

Według nich wojska chińskie naumyślnie opuściły Ku-lien-tsceng i inne miejscowości w Mandżurji. Gdy Japończycy wkroczyli do tych miast, zostali wysadzeni minami i zginęło ich tam około 30.000. Wielu wymarzło, a reszta, przy przejściu rzeki Jalu, musiała szukać ocalenia w nurtach, bo mosty zapalone nie pozwoliły im dostać się na drugi brzeg. Wszyscy jednak utonęli. Ciała nieprzyjaciół, opowiada dalej gazeta *Hu-Pao*, leżą w porcie w takiej ilości, że ich rzeka nie mogła unieść do morza. Warto zaznaczyć, że właśnie w listopadzie marszałek Oyama atakował port Arthur, a armja Yamagaty zajmowała po kolei miasta w Mandżurji.

Według ostatnich wiadomości pośrednictwo Stanów Zjednoczonych między Chinami i Japonją w celu traktowania o pokój, nie przyszło do skutku, gdyż rząd w Tokjo wymaga bezpośrednich układów i wcale nie chce oczekiwać przybycia Forstera. Wysłaniec chiński, Tsung-li-Jamen, ma polecone prowadzić rokowania bez udziału wysłannika amerykańskiego. Oczekują, a nawet jest pewnem, że układy nie przyjdą do skutku. Sekretarz stanu Gresham telegrafował do Pekinu, aby nie liczono na Forstera.

Z Hieroshimy donoszą, że wysyłka do Japonji rannych i chorych żołnierzy, należących do drugiej armji, stała się niemożebną, okręty bowiem uwięzły między lodami. Tych rannych i chorych pomieszczono w polowych lazaretach wojskowych. Z pierwszej armji wszystkich chorych i rannych odesłano do kraju.

Rząd a ustawy szkolne.

Najwyższem postanowieniem z dnia 26-go grudnia 1894 roku odmówił cesarz swej sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy, mocą której miały być zmienione niektóre postanowienia ustawy z dnia 25 czerwca 1873 r. o władzach nadzorczych szkolnych okręgowych i miejscowych, a zarazem upoważnił ministra wyznań i oświaty do wniesienia w naszym Sejmie, jako przedłożeń rządowych, projektów ustawy, któremi z jednej strony nadzór szkolny miejscowy, z drugiej zaś zakładanie szkół publicznych ludowych i uczęszczanie do nich na nowo mają być uregulowane.

Motywa, które zniewoliły rząd do tego, ażeby

wspomnianego przez Sejm uchwalonego projektu ustawy do Najwyższej sankcji nie zalecić, były następujące:

Sejm przyznał wprawdzie obszarowi dworskiemu prawo zasiadania i głosowania w Radzie szkolnej miejscowej, jednakże nie unormował, jak prawo to miałoby być wykonywanem w tym przypadku, jeżeli w zakresie jednej Rady szkolnej miejscowej leży kilka obszarów dworskich, lub jeżeli jeden obszar dworski należy do kilku współwłaścicieli.

Ta luka w projekcie ustawy spowodowałaby przy przeprowadzeniu ewentualnej ustawy wielkie trudności i spory. Dalsze postanowienie projektu ustawy, według którego każdej grupie, reprezentującej odrębne interesa, przyznano prawo założenia swojego *veto* przeciwko uchwałom Rady szkolnej miejscowej, doprowadziłoby do rozlicznych nadużyć, a możliwie nawet do zupełnego sparaliżowania działalności Rady szkolnej miejscowej, względnie do przerzucenia jej agend na Rady szkolne okręgowe, które temu zadaniu tem mniej mogłyby odpowiedzieć, że są już teraz dotychczasowemi agendami przeciążone.

Zapowiedziane przez p. Namiestnika w mowie, wygłoszonej przy otwarciu Sejmu, przedłożenia rządowe z projektami ustaw szkolnych, złożone już zostały do laski marszałkowskiej i pierwsze ich czytanie nastąpi na najbliższem posiedzeniu sejmowem w piątek d. 4 bm.

Pierwsze przedłożenie rządowe dotyczy zmiany ustawy o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci.

Do przedłożenia tego dołączone zostały następujące motywa:

Uchwalając projekt ustawy z dnia 24 kwietnia 1894 r. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych uchwalił Sejm krajowy równocześnie wezwanie do rządu, a względnie Rady szkolnej krajowej, o wypracowanie i przedłożenie na najbliższej sesji sejmowej projektu nowej ustawy o zakładaniu i urządzaniu szkół ludowych.

Projekt opracowany wskutek tego wezwania łączy w jednę całość przepisy obowiązujące w sprawie zakładania i utrzymywania szkół ludowych, które mieszczą się w dwóch osobnych ustawach z dnia 2 maja 1893 r. (w tyt. I i III) i z d. 2 lutego 1895 r.

Łącząc je razem, poprawiając i uzupełniając w wielu szczegółach, reformuje je nadto projekt w następujących kierunkach:

1) Szkoły nasze ludowe (z wyjątkiem nielicznych szkół wydziałowych) mają charakter elementarny i nie dostarczają, ani szkołom fachowym, ani zawodom praktycznym, młodzieży należycie przysposobionej. Brakowi temu starała się wprawdzie Rada szkolna zaradzić przez założenie wielu szkół pięcio- i sześcioklasowych i nadanie im w klasach wyższych kierunku handlowo-przemysłowego, ale szkoły te nie mogą zastąpić szkoły wydz., która we wszystkich prowincjach monarchji rozwinęła się i stanowi podstawę wykształcenia klasy rzemieślniczej i kupieckiej. Projekt ustawy wypełnia tę dotkliwą lukę naszego ludowego szkolnictwa i w myśl życzenia, objawionego w rezolucji Sejmu krajowego, zaprowadza obowiązkowo szkoły wydziałowe męskie i żeńskie w trzydziestu dwu największych miastach naszego kraju. Szkoły te mają być trzechklasowe i dlatego obowiązek uczęszczania na naukę codzienną w tych trzydziestu dwóch miastach należało rozciągnąć z lat sześciu na lat siedm.

Zaprowadzenie szkół wydziałowych z początkiem roku szkolnego 1895/6 nie ulegnie zresztą trudności, gdyż Rada szkolna krajowa, urządzając od roku 1893 osobne kursa dla nauczycieli wydziałowych, rozporządza już dostateczną liczbą nauczycieli wydziałowych, a potrzebne książki szkolne są eż twydrukowane.

2) Nauka dopełniająca trzechletnia, zaprowadzona ustawą z roku 1885 w kraju naszym, nie odpowiada dotychczas swemu zadaniu. Kursa dopełniające, połączone ze szkołami ludowemi, mają charakter zbyt ogólny i nie dają młodzieży, zajętej już w zawodzie praktycznym, tego, czego ona potrzebuje. Inne kursa uzupełniające, urządzone osobno, mają materjał uczniów zbyt różnorodny, nie mają często fachowych nauczycieli, skarżą się na nieregularną frekwencję i nie spełniają też swego zadania w pożądanej mierze. Projekt ustawy reguluje całą naukę dopełniającą przy szkołach ludowych, zapewnia jej fachowych nauczycieli i nadaje jej praktyczny kierunek. Czyni to najpierw przez to, że naukę dopełniającą dzieli na rolniczą i przemysłowo-handlową, a tę ostatnią wszędzie, gdzie po temu będą warunki, każe dzielić na handlową i przemysłową osobno, a nadto naukę przemysłową poleca specjalizować na pojedyncze działy przemysłu. Przez to będzie ona dopiero odpowiadała wprost praktycznej potrzebie. Następnie w nauce tej zaprowadza ściśle kategorje, zależne od przygotowania uczniów, czego dotychczasowa nauka nie uwzględniała, a mając w jednej klasie materjał uczniów różnorodny, nie osięgała rezultatów. Dlatego dla młodzieży, która ukończyła szkoły pięcio- lub sześcioklasowe i wydziałowe, urządzi się, o ile to będzie możliwem, kursa nauki dopełniającej oddzielnie od młodzieży, która ukończyła szkoły mniejklasowe, a osobno znów urządzi się naukę dla młodzieży, która obowiązkowi nauki codziennej nie uczyniła zadość, a z powodu swego wieku i zajęcia, już do tej nauki pociągniętą być nie może. Według projektu, kursa uzupełniające będą miały młodzież jednolicie przygotowaną, będą więc mogły trzymać się ściśle przepisanego planu, a poziom nauki da się w nich naprawdę podnieść i utrzymać.

3) Nieregularność frekwencji stanowi dotychczas wielką przeszkodę w rozwoju naszych szkół, mianowicie wiejskich i pozbawia naukę istotnego skutku. Projekt ustawy zaradza temu najpierw przez to, że obowiązek rozpoczęcia nauki szkolnej przesuwa na ukończony siódmy rok życia, a zatem usuwa ze szkoły dzieci nierozwinięte, które dlatego regularnie do niej nie mogą uczęszczać. Następnie zaś wykonanie przymusu szkolnego składa projekt w ręce odpowiedniejsze. Rady szkolnej okręgowej.

4) Spełniając rezolucję, powziętą przez Sejm krajowy na ubiegłej sesji, umożebnia projekt założenia wyższych zakładów naukowych dla dziewcząt w większych miastach. Nie będzie to gimnazjum klasyczne, któreby płeć żeńską wyprowadzało z właściwego jej zakresu, lecz szkoła, która ją w tym zakresie wykształci. Wyższa szkoła wydziałowa, obejmująca sześcioletni kurs nauki dla dziewcząt, które ukończyły czteroletnią naukę elementarną, ma uczynić zadość potrzebie inteligencji miejskiej tam, gdzie się ta potrzeba rzeczywiście objawi i w ofiarach pieniężnych wyraz swój znajdzie. Surrogatem takiej szkoły są już dzisiaj kursa dodatkowe, istniejące przy niektórych szkołach wydziałowych, jedno lub dwuletnie. Pomiędzy nimi, a czterema klasami szkoły wydziałowej, nie było jednak należytego związku, a plan naukowy nie przedstawiał całości, którą obecny projekt tworzy.

Pojedyncze ważniejsze postanowienia projektu, oparte na tych zasadach, motywuje rząd w porównaniu z obowiązującemi ustawami w sposób następujący:

Art. 4, 5 i 6 normują dokładniej obowiązek podziału jednej szkoły na dwie szkoły w razie wielkiego napływu uczniów. Ma to nastąpić mianowicie wówczas, jeżeli w czterech niższych klasach istnieją oddziały równorzędne. W ten sposób zapobiegnie się potwornym stosunkom niektórych miast, w których przy jednej szkole istnieje kilkanaście oddziałów równorzędnych, przez co nadzór i prowadzenie szkoły staje się niemożliwem, a nauczyciele tymczasowi nigdy nie mogą uzyskać stałej posady. Taki sam rozdział nastąpić powinien w rozległych gminach wiejskich, w których młodzież dla trudności komunikacji do jednej szkoły uczęszczać nie może. Obu tych postanowień brakło dotychczas.

Art. 7 zmienia dotychczasowe postanowienie, w myśl którego o założeniu każdej szkoły wydziałowej i o jej kosztach orzekał Sejm i wprowadza nową zasadę, normując, gdzie i kiedy szkoła wydziałowa założona być z rzędu musi. Ma to nastąpić w 32 większych miastach i pod warunkiem, że zapewnioną będzie dostateczna liczba dzieci. Koszta utrzymania szkół takich wydziałowych trzechklasowych pokrywane będą tak, jak koszta obowiązkowych szkół pospolitych. Nakładać z tego tytułu osobny ciężar na miasta wydała się rzeczą gdyż szkoła wydziałowa ma być zakładana z urzędu, a nadto artykułem 16 ustawy z d. 24 kwietnia 1894 r. miasta te pociągnięte już zostały z tego tytułu do wyższych prestacyj. Jeżeli jednak gmina życzyć sobie będzie szkoły wydziałowej więcej jak trzyklasowej, to musi nadwyżkę kozztów sama pokryć.

Art. 8. zniża naukę z lat czterech na trzy, gdyż nauka wydziałowa obowiązkowa czteroletnia nie ma w kraju naszym warunków, mianowicie dla młodzieży męskiej.

Art. 11 opuszcza zupełnie szkoły wydziałowe rolnicze, które w kraju naszym nie mają warunków bytu. Potrzebie rolnictwa uczynią zadość projektowane dopełniające kursa rolnicze.

Art. 12 określa dokładniej naukę języków, a opuszcza technologję jako osobny przedmiot, gdyż wiadomości technologiczne podane być mogą najlepiej przy naukach przyrodniczych.

Art. 17 dotyka ważnej kwestji wynagrodzenia nauczycieli nauki dopełniającej. Dotychczas udzielają jej nauczyciele w granicach swego ustawowego obowiązku, to jest w myśl art. 17 ustawy z dnia 17 stycznia 1883 r. Nr. 16 Dz. u. kraj. bez wynagrodzenia, jeżeli liczba godzin nauki udzielanej przez nich, wogóle wynosi 30 godzin tygodniowo, a zaś za małom wynagrodzeniem, o ile ten wymiar przekracza.

Ponieważ jednak według projektu liczba godzin nauki dopełniającej w niektórych szkołach znacznie się zwiększy i wymagać będzie specjalnego wykształcenia ze strony nauczyciela, przeto niskie to wynagrodzenie nie mogło pozostać i należało je znacznie powiększyć. Zamiast to wprost czynić, projekt obiera inną drogę, bo w tych wszystkich szkołach, w których nauka dopełniająca będzie miała więcej fachowy kierunek, mnoży liczbę nauczycieli. (C. d. n.)

Sejm krajowy.

Lwów d. 4 stycznia.

(*Telegram własny Głosu Narodu.*)

(*C.*) Po kilkodniowych ferjach posłowie nasi zebrali się dziś rano o godz. 11 bardzo nielicznie.

Przystąpiono do porządku dziennego. Najpierw odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy, zmieniającej postanowienia zawarte w artykuje I i III ustawy krajowej z 2 maja 1873 nr 250 dz. u. kr. i z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z 25 czerwca 1873 nr. 255 dz. u. kr. (Sprawie tej na innem miejscu poświęcamy osobny artykuł p. t.: „Rząd a ustawy szkolne". *Przyp. Red.*)

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zarządzie krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1894 (sprawozdawca poseł Wereszczyński). Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że stosownie do uchwały sejmowej z 12 lutego 1894 r., Wydział krajowy starał się o wprowadzenie oszczędności w zarządzie owych składów, oraz przedłożył ministerstwu handlu nowy regulamin z prośbą o rozszerzenie dotychczasowych koncesyj także na dział towarowy z wyłączeniem olejów mineralnych. Odpowiedź dotąd nie nadeszła.

P. Wereszczyński odczytał następnie sprawozdanie Wydziału w sprawie zakładania powiatowych i gminnych Kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu, wydanego reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z 19 maja 1892 r. Sprawozdanie to kończy się wnioskiem: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, ażeby 1) z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych Kas oszczędności, wydanego reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18 maja 1892, uchylił postanowienie, podług którego Kasy oszczędności nie mają być zakładami gminnemi, względnie powiatowemi, lecz instytucjami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi. 1) Wstawił napowrót postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał Wydziału, obowiązują odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o Reprezentacji powiatowej. 3) Uchylił postanowienie, iż pożyczki z takich Kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom, tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej. Wreszcie 4) uchylił ograniczenie wkładek do 1 złr., zamiast do 25 ct., oraz postanowienie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał złożony.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału z zamknięciem rachunków funduszu krajowego za r. 1893, (sprawozdawca poseł Romanowicz), oraz pierwsze czytanie spraw. Wydziału, w przedmiocie zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i W. Ks. Krak. za r. 1893 (sprawozd. Romanowicz), z którego wynika, że docho-

dy wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych wyniosły r. z. 32,770.832 złr. 95 ct., wydatki 28,523.448 złr. 35½ ct., **zwyżka przelana do funduszu krajowego wynosi** 4,247,384 złr. 59½ ct. Na tej podstawie Wydział krajowy stawia wniosek: Sejm uchwali absolutorjum z zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych.

Poseł Romanowicz odczytał z kolei sprawozdanie Wydziału w sprawie zamierzonego wydania dzieła o Wystawie krajowej. Wydział krajowy proponuje mianowicie udzielenie 15.000 złr. z funduszu krajowego na cele tego wydawnictwa.

Nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydz. krajowego w sprawie pokrycia z funduszu kraj. reszty pożyczki bezprocentowej z r. 1889 w kwocie 4166 złr. 65 ct., którą skarbowi państwa winien pow. bohorodczański z tytułu poręczonej przez fundusz krajowy bezprocentowej pożyczki w kwocie 5000 złr. z r. 1889. (sprawozd. Romanowicz). Sprawozdanie to kończy się wnioskiem: Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Na spłacenie reszty pożyczki w kwocie 4.166 złr. 65 ct. z 5.000 pożyczki bezprocentowej, zaciągniętej przez powiat bohorodczański ze skarbu państwa w r. 1889, wstawia się w budżet krajowy na r. 1895 kwotę 4.166 złr. 65 ct. 2) Kwotę tę ma powiat bohorodczański zwrócić funduszowi krajowemu w 10 równych ratach po 416 złr. 66½ ct., z których pierwsza płatną będzie dnia 1 stycznia 1896, następne zaś zawsze 1 stycznia każdego z następnych dziewięciu lat.

Poseł Chamiec odczytał sprawozdanie Wydziału z przedłożeniem Rady szkolnej, o stanie szkół średnich w Galicji w r. 1893/4, oraz sprawozdanie Wydziału z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Następnie ten sam poseł odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie petycji kilku gmin o zniżenie prestacji płac nauczycieli. Załatwienie tych petycji streszcza się w następującym wniosku: Sejm uchwalić raczy: I. Nad petycją gminy Babuchów o zniżenie prestacji na płacę nauczyciela przechodzi Sejm do porządku dziennego. II. Począwszy od 1 stycznia 1895 r. zniża się dotychczas uiszczane prestacje na płace nauczycieli następującym gminom: Kłusów w powiecie sokalskim z 200 złr. na 150 złr., Niepla w powiecie jasielskim z 150 na 100 złr., Tenetniki w powiecie rohatyńskim z 140 złr. na kwotę równającą się 20%, Stebnik w powiecie bohorodczańskim z 126 złr. na kwotę równającą się 20%, Jędruszkowce w powiecie sanockim z 50 złr. na kwotę równającą się 15%, Jasienna w powiecie nowosądeckim z 150 złr. na kwotę równającą się 30%, Dembowa w powiecie pilzneńskim z 120 złr. na kwotę równającą się 20% i Rehfeld w powiecie bobreckim z 80 złr. na kwotę równającą się 40% wszystkich podatków bezpośrednich w gminie każdego roku opłacanych.

Z kolei odbyło się pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału w sprawie petycji trzech nauczycieli o emeryturę i wdowy po nauczycielu Walerji Iwańskiej o przyznanie pensji (spr. Chamiec). Rezultatem tych petycji jest następujący wniosek Wydziału: Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Janowi Lisowskiemu, emerytowanemu nauczycielowi przyznaje Sejm w drodze łaski od 1 stycznia 1895 r., emeryturę rocznych 300 złr., w miejsce dotąd pobieranej. II. Grzegorzowi Sądowemu, byłemu tymczasowemu nauczycielowi szkół ludowych przyznaje Sejm w drodze łaski od 1 stycznia 1895 stałe zaopatrzenie rocznych 120 złr. III. Michałowi Dmytrykowi tymczasowemu nauczycielowi w Tyśmieniczanach, przyznaje Sejm stały dar z łaski w rocznej kwocie 200 złr. od dnia uwolnienia go od dalszego pełnienia obowiązków nauczycielskich. IV. Walerji Iwańskiej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm stały dar z łaski w rocznej kwocie 72 złr. od dnia śmierci męża.

Nastąpiło pierwsze czytanie sprawozd. Wydziału w sprawie przyznania Szymonowi Wojciechowskiemu, b. stróżowi przy Wydziale krajowym, stałego zaopatrzenia w sumie 180 złr. rocznie, poczem poseł Hoszard odczytał trzy sprawozdania Wydz. krajowego: 1) O potrzebie sprawienia nowego kotła parowego dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie, oraz nowego pokrycia części dachu na głównym budynku tego zakładu; 2) w sprawie prośby gminy Łąkty dolnej o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 167 złr. 73 ct., tytułem zwrotu kosztów utrzymania nieletniego Jana Jagielskiego w Budapeszcie; 3) w sprawie dodatku osobistego dla dra Stanisława Ponikły, dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie w kwocie 500 złr. rocznie.

Poseł Sawczak odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego z przedłożeniem preliminarzy galicyjskiego funduszu propinacyjnego na rok 1895. Zwyżka w funduszu propinacyjnym ogólnym, zasobowym i rezerwowym, preliminowana na r. 1895, wynosi 429.979 złr., która to kwota będzie wcieloną do majątku zarodowego i użytą na zakupno papierów. Sprawozdanie nadmienia, iż tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji wyasygnowano do 28 listopada 1894 r. w gotówce 33,619.602 złr., a zaś w 4% po koniec r. 1894 winkulowanych obligacjach nominalnie 23,608.050 złr., po zostaje przeto jeszcze do wyasygnowania w gotówce 224.621 złr. 93 ct., a zaś w obligacjach nominalnie 274.050 złr. Nadto wyasygnowano tytułem procentu od kapitałów 338.984 złr. 5 ct.

Wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego odesłano do komisyj, poczem rozpoczęło się pierwsze czytanie postawionych na ostatniem posiedzeniu wniosków. Najpierw motywował swój wniosek p. Barwiński domagający się utworzenia osobnego gimnazjum rządowego ruskiego w Przemyślu. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie znanego wniosku posła Merunowicza, w sprawie kredytu hipotecznego w Banku krajowym dla mniejszych posiadłości gruntowych. Wniosek odesłano do komisji bankowej. Miało nastąpić pierwsze czytanie wniosku Romańczuka, ponieważ jednak poseł R. jest chory i na posiedzenie nie przyszedł, przeto wniosek jego spadł z porządku dziennego. Natomiast odczytano wniosek posła dra Olpińskiego, który żąda udzielenia pożyczki 12.000 złr. dla ludności trembowelskiej, nawiedzonej gradobiciem.

Następne posiedzenie we czwartek.

Ceremonje noworoczne.

Każdy prawie naród uroczyście obchodzi pierwszy dzień roku. Główną cechą uroczystości noworocznych są powinszowania, oraz wszelkiego rodzaju życzenia, które podlane winem i innemi trunkami, najweselsze wywołują rojenia, pierzchające zazwyczaj, niestety! przed chłodnem tchnieniem następnego poranku. U nas istnieje zwyczaj udzielania darów tylko niższym od siebie, ale za granicą, a mianowicie we Francji, nikt od nich nie jest wolny i stąd też uroczystość noworoczna uchodzi u Francuzów za jednę z najkosztowniejszych.

Zwyczaj ofiarowywania upominków w dzień Nowego Roku, najdawniejszych sięga czasów. Pochodzi on z Rzymu; pierwsze upominki tego rodzaju ofiarowano, jeśli mamy wierzyć kronikarzom, Tatiusowi królowi Sabinów, z którym Romulus tron podzielał. W pierwotnych czasach, dary składały się wyłącznie z owoców i miodu. Później za czasów cesarstwa, August i następcy jego przyjmowali od senatu rycerskiego, a nawet od pospólstwa, mniej lub więcej znaczne sumy, których używano na zakupno posągów bogów i bogiń.

Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, upominki noworoczne zostały wzbronione, jako nacechowane bezbożnością. Zwyczaj ten wszakże zanadto się wkorzenił, aby się go tak łatwo pozbyć było można.

Za czasów pierwszej dynastji królów francuskich, upominki rozdawano w szczególniejszy sposób. Przed drzwiami domostw zastawiano stoły z mięsiwem i ciastem. Obok potraw znajdowały się tam rozmaite drobiazgi, jak: noże, naczynia gliniane, amulety itd. Wszystkich przechodniów, znajomych lub nieznajomych, zapraszano, aby się posilili i wybrali sobie upominek.

W Nowym Yorku nie ma zwyczaju rozsyłania biletów, ale mężczyźni są obowiązani przedstawić się osobiście 1 stycznia wszystkim znajomym damom. Wizyty rozpoczynają się od rana, a trwają do północy. Mężatki i panny z wdziękiem i grzecznością przyjmują odwidzających, którzy zwykle nie bawią dłużej nad dziesięć minut. W każdym domu muszą choć trochę przekąsić. Obok wybornych win i likierów, na każdym stole znajdują się wielkie naczynia z wodą zamrożoną (lubo nieraz jest kilkanaście stopni zimna) na użytek członków towarzystwa wstrzemięźliwości. Można nic nie jeść, ale pić każdy musi. Wstrzemięźliwi tedy piją wodę, inni i to w większej daleko liczbie, spełniają kielichy madery.

W stolicy Peru, w Limie, uroczystość noworoczna odbywa się w dzień Bożego Narodzenia. Nie dają tu upominków jak we Francji, ale zapraszają na wieczerzę pod gołem niebem na placu publicznym, co w kraju, tak łagodny posiadającym klimat, jest nieskończenie przyjemnem i malowniczem. Po Pasterce, która się zwykle o samej północy odprawia, cała prawie ludność zdąża na place publiczne, kędy już powznoszono kuchnie pod gołem niebem. Zwyczaj chce, aby jak najweselej obchodzić tę *buena noche* (dobrą noc).

Widok godny jest pędzla artysty. Gdzie spojrzysz, wznoszą się zaimprowizowane kuchnie, ugarnirowane kiełbasami i rozmaitego rodzaju wiktuałami. Obok skromnego piecyka *samba*, skąd dolatuje odor kiełbas smażonych, poważny Indjanin obraca swój rożen, na którym ponętna piecze się zwierzyna. Nieco dalej stoi stół, wabiący oko i podniebienie soczystemi zrazami szynki. Na prawo przekupień zaprasza na ciasto z kukurydzy, na lewo amatorowie *picanti*, *pieplan'u* i *tomal'i* cisną się do kuchni, w których przyrządzają te narodowe pokarmy. Wszędzie zaś spełniają pełne szklannice *chicha*, rodzaj piwa wielce ulubionego w starożytnem państwie Inkasów.

Nadobne senority z wdziękiem tylko hiszpankom właściwym, rozmawiają głośno i przysiadają na ziemi obok poważnych *caballeros*, których na wieczerzę zaprosiły. Cudzoziemiec, którego szczęśliwa gwiazda zaniesie do Limy w wigilję Bożego Narodzenia, nie może się dość nadziwić oryginalności tej nocnej uczty.

Pierwszy blask jutrzenki jest hasłem dla pospólstwa i murzynów, do rozpoczęcia tańca, niby apoteozy tej wesołej nocnej uroczystości.

W nowej Grenadzie pierwszy dzień roku obchodzono przez procesje nocne, w których figurowały osoby poprzebierane za świętych, aniołów, a nawet djabłów z rogami i ogonami. Z czasem jednak procesje te, jako uwłaczające religji i moralności, zostały zaniechane i dziś w tej części Ameryki poprzestają na oddawaniu wizyt i ofiarowaniu cukierków.

W Meksyku od pewnego czasu, dzień Nowego Roku, przepędzają w ten sposób jak u nas. Ale za panowania Montezumy, początek roku, składającego się z ośmnastu miesięcy po dwadzieścia dni każden, z pięciu dniami dodatkowemi, z wielką obchodzono uroczystością. Uroczystość trwała przez pięć dni, podczas których cały naród oddawał się zabawom. Sklepy były pozamykane, sądy odroczone, nawet kapłani uciekali od ołtarzy.

Czas, w ciągu tych pięciu dni przepędzano w sposób następny: pierwszy dzień poświęcony był wzajemnym wizytom; drugi widowiskom bezpłatnym; trzeci muzyce i tańcom: czwarty biesiadom; piątego dnia odnawiano wizyty i dawano upominki z owoców.

Nowe światło, czyli Nowy Rok, obchodzi się w Persyi z wielką świetnością, podług nader skomplikowanego ceremoniału. Robią się wizyty i rozdają jaja malowane lub wyzłacane. Wielkanocne nasze jaja zapewnie pochodzą od tego zwyczaju. tembardziej, że Wielkanoc przez długi przeciąg czasu rozpoczynała u chrześcijan nowy rok.

Na wyspie Jawie, mahometanie obchodzą z powodu Nowego Roku, uroczystość religijną, która aż do naszych czasów pozostała tajemnicą dla cudzoziemców. Mężczyźni, strojni w szaty jedwabne, wchodzą do domu, w którym się tajemnica odbywa.

(Dok. nast.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Demkowicza z gimnazjum w Przemyślu do Kołomyi, Andrzeja Procyka z gimnazjum w Sanoku do Jarosławia, Franciszka Fryza z gimnazjum III w Krakowie do Jasła, Jana Dorozińskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Bochni, Józefa Jaworskiego z gimnazjum w Tarnowie do III gimnazjum w Krakowie, Józefa Wierzbickiego ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Nowym Sączu, Adama Wołka z gimnazjum w Nowym Sączu do szkoły realnej w Krakowie.

Konkursa. W zakładzie krajowym w Krynicy, jest do obsadzenia posada akuszerki za kontraktem.

Dyrekcja poczt we Lwowie, rozpisała konkurs do 10 b. m. na posadę pocztmistrza na dworcu kolejowym w Rawie ruskiej.

Licytacje. W sądzie krajowym w Krakowie odbędzie się 30 stycznia i 6 marca b. r. zawsze o 11 rano przymusowa sprzedaż dóbr Chorowice w powiecie skawińskim. Cena wywołania 64.413 złr. 50 ct. — Wadjum 6 500 złr. — Warunki licytacyjne do przejrzenia w registraturze sądowej.

(*Gazeta lwowska* nr. 2)

FEJLETON.

JAN WILK

12 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Miewasz świetne pomysły — ciągnął dalej Vaillant — więc też spodziewam się, że z czasem, mając w czem i na czem pracować, popchniesz naprzód naszych wieśniaków, pleśniejących w starej, odwiecznej rutynie... Postęp w każdym kierunku ma swoje dobre strony, tylko trzeba przykładu bijącego w oczy. Ty, Jerzy, możesz stać się dla zacofańców takim przykładem... Teorje są piękną rzeczą, ale najlepszą jest praktyka i własne doświadczenie. Abyś wziął się prędzej do gospodarstwa, mógłbym cię był wykupić od służby wojskowej i dać za ciebie zastępcę.

— Nie byłbym na to przystał, panie rotmistrzu!

— Przeczuwałem to i dla tego nawet ci tej rzeczy nie proponowałem. Naprzód jesteś jeszcze za młody, aby stanąć na czele większego gospodarstwa. Joasia kończy zaledwie lat szesnaście. Nie wydaje się za mąż dziecka. Jeżeli ty masz swoje poglądy co do rolnictwa, ja mam znów mój sposób widzenia co do służby wojskowej. Jest to dług święty, który powinien spłacić ojczyźnie każdy Francuz zdrów i silny, jeżeli nie jest jedyną podporą starych i niedołężnych rodziców, lub rodzeństwa osieroconego a małoletniego. Nie pojmuję również, jak można dług ten spłacać pieniędzmi. Jednegobym tylko żądał, a to, żeby skrócili lata służby. Siedm lat, to trochę za długo. Ale za to nikt nie powinien być od niej wolnym; tak syn miljonera, jak i syn najbiedniejszego wieśniaka, lub wyrobnika. Krew jednego i drugiego ma jednaką barwę czerwoną, więc powinna tak samo w danym razie popłynąć z piersi, zasłaniających przed najezdcą wspólną matkę-ojczyznę! Oto wszystko, mój chłopcze, com ci chciał powiedzieć przed odjazdem. Sądzę, że byłoby zbytecznem żądać od ciebie słowa, że się nie wygadasz z niczem przed Joasią?

— O to możesz być spokojny, panie rotmistrzu. Zamknę wszystko w głębi mego serca.

W tej samej chwili pojawiła się stara Gertruda w ogródku; Wiernuś biegł przed nią w awangardzie.

— Czy przychodzisz zaprosić nas na śniadanie, poczciwa Gertrudo? — spytał rotmistrz.

— Tak, panie... wszystko gotowe i panienka czeka.

— Skoro czeka, spieszmy się, Jerzy.

W dwie godzin później młody chłopak wychodził z domu Vaillant'a. Czoło mu promieniało nadziemską radością. W oczach miał wyraz trynmfujący. Kumoszki, patrzące na niego, potrącały łokciem jedna drugą, gwarząc pomiędzy sobą:

— Patrzcie, moi ludzie, jaki ten Jerzy wesół! Ktoby też powiedział, że wzięto go do wojska i że jutro odjeżdża. Naprawdę możnaby przypuścić, że już czuje na ramionach szlify rotmistrzowskie swojego ojca chrzestnego.

Wiedziano obecnie w całej wsi, że Jerzy Grandin dostał wezwanie razem z marszrutą. Młody chłopak tymczasem szedł prosto do gospodarza na większym folwarku, u którego służył dotąd za pierwszego parobka.

Wtem na zakręcie ulicy, znalazł się oko w oko z ojcem la Bique.

— Oho! jeszczeście ojcze w Mareille? — przemówił.

— Jak widzisz, mój chłopcze.... i to w nowych, porządnych trzewikach, dzięki hojnej jałmużnie tej ślicznej panienki. Ale, ale, czy to prawda, o czem we wsi gadają?

— Cóż takiego?

— Że odchodzisz do wojska na lat siedm?

— Wiadomość najprawdziwsza.... Wstąpiłem jako ochotnik i jutro odjeżdżam.

— Wyglądasz, jakby cię to wcale nie martwiło?

— A cóżby mi pomogło największe nawet zmartwienie?

— Zapewne, że nie na wieleby się przydało. Lecz bądź jak bądź, nie pojmuję....

— Czego?

— Twojej rozmowy, mój chłopcze z tą piękną panienką. Sądziłem, że wnet się pobierzecie. a tu weselisko odkłada się na lat siedm! To mi trochę nie w smak.

— Tobie, ojcze la Bique? Dlaczego?

— Miałem ci coś powiedzieć.

— Mnie?

— Tobie....

— Możecie powiedzieć mi tak samo.

— Nie prędzej, aż wrócisz z wojska i zostaniesz mężem tej ślicznej panieneczki.

— A jeżeli umrzesz ojcze przedtem? — roześmiał się Grandin.

— Ha! w takim razie wezmę z sobą tajemnicę do owej dziury. w której pogrzebią moje stare kości.

— Ach! idzie więc o jakąś ważną tajemnicę? — Jerzy nagle spoważniał.

— Phi! phi! — dziad świsnął w palce.

— Ejże, ojcze la Bique! Czemu nie miałbyś powierzyć mi jej natychmiast?

— Bo mi się nie chce i basta!

— Odkryj mi z niej choć cokolwiek.

— Naprzód: co wiesz chłopcze o tej panience? Czy powiedział ci rotmistrz gdzie ją znalazł?

— Dziś z rana dopiero rotmistrz opowiedział mi wszystkie smutne szczegóły o jej rodzicach.

— Tak.... tyle ile sam wiedział....

— Czyżbyś ty ojcze wiedział coś więcej?

— Może tak... a może nie...

— To nie jest żadna odpowiedź!

— Gdy zostaniesz chłopcze mężem tej dobrej panienki, — „Dziecka Niedoli“ — jak ją w Blaincourt nazywano, udzielę ci pewnych wskazówek, za pomocą których uda ci się może odkryć nazwisko jej ojca i odszukać jej rodzinę.

Jerzy porwał żebraka za ramię:

— Ależ ja mieć muszę natychmiast te wskazówki! — wykrzyknął gwałtownie.

Starzec potrząsł głową przecząco:

— Nic z tego... dopiero... gdy ją poślubisz....

— Powtarzam raz jeszcze... jeśli umrzesz tymczasem?...

— Tem gorzej dla was!...

— Skoro mi nie chcesz powiedzieć, to odkryj prawdę rotmistrzowi....

— Nie... tego nie uczynię....

— A gdybym cię zmusił do mówienia?

— Jakim sposobem?...

— Wydając cię w ręce sądu.

— Do niczego! do niczego! chłopcze kochany! Widać, że mnie nie znasz. Dziad ze mnie uparty, jak trzydzieści i sześć osłów! Nie wyciągniętoby ze mnie tajemnicy, ani czterema końmi! Choćbym czuł na szyi zimny nóż gilotyny, jeszczebym ani pary z ust nie puścił.

— Proszę cię, zaklinam na wszystko, ojcze la Bique, powiedz mi prawdę!

— Gdy powrócisz cały i zdrów, panie wojak. No! szczęśliwej drogi i dobrego powodzenia!

Żebrak, pokazawszy mu plecy, oddalił się tak szybko, jak tylko mógł.

Jerzy stał chwilę nieruchomy na jednem miejscu. Nareszcie potrząsł głową.

— Jaki też setny głupiec ze mnie — uderzył się w czoło — żeby słuchać tak długo andronów tego dziada i wierzyć w jego paplaninę! — mruknął gniewnie. — Skąd mógłby on wiedzieć o tem więcej, niż pan Vaillant? Czyż sąd i policja nie poszukiwali złoczyńców najgorliwiej? Frant z dziada, kuty na cztery nogi. Zachciało mu się zabawić moim kosztem i wziąć mnie... na kawał!...

III.

Odjazd rekruta.

Jerzy był już w drodze. Odprowadzali go kawałek za wieś Vaillant z Joasią i kilku towarzyszów jego lat dziecięcych. Połączyło się z nimi grono wiejskich dzieciaków, bardzo przywiązanych do młodego rekruta. Na samym przodzie biegł w susach i podskokach Wiernuś. Dochodzili właśnie do grupy skał, nieopodal od Mareille, nazywanych: — „Szarym Garbem“. — Sterczało tam mnóstwo głazów niedostępnych, nietylko dla ludzi, ale nawet dla kóz, rzuconych jeden na drugi, niby dłonią Tytanów mitologicznych. Pomiędzy głazami były głębokie rozpadliny, otchłanie bezdenne, z potokami gdzieniegdzie, spadającemi z szumem i łoskotem, zarośnięte w górze lasem dziewiczym cierni i ostów. Otwierały one paszcze piekielne, gotowe połknąć śmiałka, któryby się tam zaawanturował. Nad „Szarym Garbem“ widziało się jedynie krążące orły i stada sępów drapieżnych.

— Tu musimy rozłączyć się, Jerzy — zadecydował Vaillant. — Zatrzymujemy cię co chwla rozmową, a masz już tylko pół godziny czasu, aby złapać w Bligaycourt wóz pocztowy.

— Po cóż zresztą trudzić państwa jeszcze dalej? — westchnął mimowoli młody chłopak. Przed nimi bielił się gościniec murowany, widny na jakie pół mili. Jerzy obrócił się raz jeszcze ku wsi. Aż dotąd trzymał się ostro, udając swobodę i wesołość. Teraz dopiero głos zamarł mu w piersi ścieśnionej i łzy zakręciły się w oczach, gdy spojrzał na starą dzwonnicę, na wieżę kościołka, gdzie go chrzczono, na całą wieś rodzinną, którą opuszczał na tak długo.

Joasia załkała głucho, przyciskając do óczu chusteczkę.

— Odwagi, chłopcze! Odwagi! — szepnął mu do ucha rotmistrz.

I starzec, który sam tłumił łzy wysiłkiem nadludzkim, ujął chrześniaka w żylaste ramiona i serdecznie do łona go przycisnął.

— Uściskaj go i ty, Joasiu!... to mu doda ducha i animuszu.

Młoda dzieweczka drżąca i rozszlochana zawisła na szyi narzeczonego. Tulił ją miłośnie w objęciu, przez chwilę złączyły się uderzenia ich serc, jakby do jednej piersi należały i on złożył na jej ustach pierwszy, serdeczny pocałunek.

Nie powiedzieli sobie ani jednego słowa. Otaczała ich gawiedź, która nie powinna była podsłuchiwać ich tajemnic. Ileż jednak mieściły w sobie ich oczy! Tysiące obietnic, przysiąg i błogich nadziei....

— Za jaki rok, jeżeli będziesz dobrze się sprawował i staniesz się tęgim żołnierzem, spodziewam się, że cię wypuszczą do domu na dłuższy pobyt — wtrącił rotmistrz na pocieszenie młodej pary.

Wszyscy obecni ściskali serdecznie dłoń Jerzego. Malce czepiali się jego nóg, wykrzykując:

— I my, Jerzunciu kochany, i my będziemy kiedyś tak, jak ty tęgimi wojakami.

Już się miano rozejść, gdy nagle malce zaczęli krzyczeć przeraźliwie. Kilku z nich przytuliło się trwożnie do rotmistrza; reszta wrzeszczała w niebogłosy:

— Jan Wilk! Jan Wilk! dzikus! dzikus!

Oczy wszystkich skierowały się w stronę tego, którego przybycie chłopcy wiejscy zapowiadali dziwnem przezwiskiem „Jana Wilka“.

Było to istotnie jakieś stworzenie dziwaczne, które zdawało się wynurzać z otchłani niedostępnych „Szarego Garbu“. W pewnej odległości można je było wziąć z łatwością za zwierzę leśne. pomykające z chyżością zdumiewającą. Jego bose stopy zaledwie dotykały się ziemi. Można było sądzić, że leci, mając, jak bożek Merkury, skrzydła do nóg przyczepione. Nic nie wstrzymywało tego biegu szalonego. Ani skał odłamy, zagradzające mu drogę, ani dziury wodą wymulone, ani żadne inne nierówności gruntu. Przesadzał jednym susem potężnym wszystkie te przeszkody.

Przeskakiwał płoty ze zwinnością dzikiej kozy, przesuwał się, jak wąż, przez najgęstsze zarośla, lub rzucał się w górę po nad niemi, jak pantera. Dzieciaki uzbroiły się w kamienie, jakby chciały odeprzeć napaść dzikusa.

— Rzućcie te kamienie i nie lękajcie się niczego! — przemówił do nich Jerzy łagodnie. — Biedny Jan Wilk jest wprawdzie trochę zdziczały, ale w gruncie jest on bardzo dobry i nikomu z was krzywdy nie wyrządzi. Dowiedźcie się zresztą, że jest moim serdecznym przyjacielem. Ktoby z was poważył się rzucić na niego kamieniem, znienawidziłbym go za to i zacząłbym nim pogardzać.

Tych kilka słów wystarczyło, aby powstrzymać zapędy wojownicze wiejskiej gawiedzi. Upuścili natychmiast na ziemię kamienie, choć nie zdawali się całkiem uspokojeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 5 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Emiljana papieża i św. Telesfora męczennika. Jutro Trzech Króli. Pojutrze św. Juljana męczennika i św. Szczepana męcz.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 38, zachód przypada na godz. 3 min. 51; długość dnia 8 godzin, minut 13.

Temperatura rano stopni — 10 C.

Rocznice historyczne. Osłabiona wojnami szwedzkiemi Polska, zapasami ze zbuntowaną kozaczyzną, najazdem Rakoczego, miała przecież niespożytą jeszcze siłę, skoro po tylu walkach zdołała korzystnie nad Moskwą odnosić zwycięstwa, jak pod Lachowicami i Cudnowem, jak następnie w roku 1663, gdy dnia 5 stycznia król Jan Kazimierz odebrał, Moskwie Bychów, a potem liczne inne grody i warownie.

Z nowo rozpoczynającym się kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie . . . złr.	**16**	Rocznie . . . złr.	**20**
Półrocznie . . „	**8**	Półrocznie . . „	**10**
Ćwierćrocznie . „	**4**	Ćwierćrocznie . .	**5**
Miesięcznie . . „	**1·35**	Miesięcznie . . „	**1·70**

Za odnoszenie do domów **20** cent.

Każdy nowo przystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści, pod tyt.: „Jan Wilk.“

Bibljotekę wyborowych powieści i romansów, która wraz z bezpłatnym dodatkiem dzieł Al. Dumasa (w 10-ciu tomach) daje razem rocznie *300 arkuszy druku książkowego*, (22 tomy), mogą abonenci *Głosu Narodu* otrzymywać po cenie zniżonej, mianowicie za **6 złr.** rocznie wraz z przesyłką pocztową. W dziełach Dumasa otrzymają abonenci w tym roku wspaniały romans w 6 tomach *Czterdziestu pięciu* i drugi, równie piękny w 4 tomach p. t.: *Kawaler d'Hermenthal. Bibljotekę* można także abonować kwartalnie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał p. Józef Palac ze Słobody Rungurskiej 1 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej. Uzupełniając wczorajszą notatkę, podajemy dziś co następuje: Dr Jordan, odpowiadając drowi Kohnowi na jego interpelację w sprawie odezwy komitetu dla „głodnych dzieci“, zaznacza, iż gdy pierwszy raz prosił o subwencję Rady miejskiej dla tej instytucji humanitarnej, czynił to więcej dla sankcjonowania jej przez gminę m. Krakowa, aniżeli z potrzeby, gdyż wówczas składki płynęły na rzecz kuchni dla ubogiej dziatwy ze wszystkich stron. Dziś jednakże. wskutek szeregu anonimowych artykułów w pewnem piśmie krakowskiem, nieprzychylnych tej pożytecznej instytucji, sprawę składek do tego stopnia pogorszono, że komitet znajduje się w tem położeniu, iż wielu dzieciom musi odmawiać pomocy, a przeszło 150 dzieci chrześcijańskich z konieczności szuka posiłku w kuchni dla biednych dzieci żydowskich przy ulicy Dietlowskiej. Mowca zaznacza, iż nie miał zamiaru w odezwie żadnej religji, ani też komitetu obrażać, a zaś przedstawił tylko smutny fakt, że liczebnie trzy razy większa ludność chrześcijańska dopuściła do tego, żeby jej biedne dzieci korzystać musiały z dobroczynności kuchni żydowskiej. Uchwalono zamknąć dyskusję nad tą sprawą. Wtedy dr Kohn prosi o głos w kwestji formalnej, zaznaczając, iż jeżeli p. Prezydent udzielił p. Jordanowi głosu bez zapytania Rady, dlatego i jemu równe przysługuje prawo głosu.

Prezydent: — Pan mnie nie interpelował, lecz wystosowałeś pan do mnie prośbę, zatem dyskusji tu dopuścić nie mogę.

R. m. hr. Wodzicki: — Pochwalam w zupełności postępowanie p. Prezydenta. Dr Jordan wyjaśnił nam sprawę i na tem powinna się kwestja ta zakończyć.

R. m. dr Rosenblatt stawia wniosek, aby dr. Kohnowi udzielono głosu. Rada przychyla się do tego wniosku. Dr Kohn zaznacza, iż idzie mu jedynie o to, aby jakiekolwiek niesłuszne podejrzenie nie padło na instytucję żydowską dla biednych dzieci. Dr Rosenblatt stawia wniosek, żeby wobec szczupłych funduszów komitetu dla „głodnych dzieci“, udzielono, według już raz postawionego przez p. Chmurskiego wniosku, nie 200, lecz 600 złr. Dr Propper proponuje nagłość tego wniosku, z naciskiem zaznacza, aby „według życzenia dra Jordana odwróconem zostało to nieszczęście chrześcijańskich dzieci jadania z izraelickiego kotła (w sali poruszenie), te bowiem 600 złr. zasiłku dla naszej kuchni nie wystarczą na żywienie 150 dzieci katolickich. Niechaj to będzie odpowiedzią na słowa dra Jordana“. (W sali oburzenie). Prawie jednogłośnie uchwalono podwyższyć subwencję instytucji „głodnych dzieci“ z 200 na 600 złr.

Prezydent: — Przy obradach nad budżetem zapytywałem szanownych panów, czy usunąć barjerę, otaczającą wieżę alarmową kościoła Marjackiego. Panowie wówczas okazaliście z tego powodu zadowolenie; nie wiem, czy radość tę mam uważać za uchwałę i czy barjerę tę usunąć, lub czy ją pozostawić?

R. m. dr Domański oznajmia, iż w sprawie tej winny wydawać decyzję osoby kompetentne i dlatego stawia wniosek, aby p. Prezydent powołał do tej sprawy komisję, składającą się z rzeczoznawców. Wniosek ten uchwalono.

W sprawie prestacyj szkół uchwalono wreszcie przyjąć następujące szkoły na koszt gminy z prawem prezenty: 1) Wydziałową żeńską 2) śtej Barbary, 3) IV-ej na Kazimierzu, 4) VII-ej na Kleparzu, 5) VIII-ej na Piasku, 6) szkoły na Studenckiej nl.. 7) XIV-ej na ul. Garbarskiej, 8) XVI-ej na ul. Dietlowskiej, 9) Szkoły męskiej pod Zamkiem, 10) Szkoły na Smoleńsku. Utrzymanie tychże szkół według obliczeń Rady szkolnej wynosi około 60.000 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbyto posiedzenie tajne, na którem udzielono dymisję radcy Magistratu p. L. Turnauowi i komisarzowi Magistratu p. Gromczakiewiczowi. — Posiedzenie skończyło się o wpół do jedenastej wieczorem.

Na Wawel przysłał p. Józef Palac ze Słobody Rungurskiej 1 złr.

W niedzielę dnia 6 b. m., jako w uroczysty dzień pierwszego święta Bożego Narodzenia starego stylu, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele grecko-katolickim św. Norberta, przy ulicy Wiślnej. Sumę o godz. 10 przed południem odprawi ks. kan. Borsuk.

Dyrekcja skarbowa skazała tutejszy Magistrat na dwa złr. grzywny za to, że nie posiada certyfikatu na wino.

Z ulicy Kopernika. Mieszkańcy tej ulicy, zwłaszcza jej dalszych części, doświadczając od kilku lat życzliwości Prześw. Magistratu, który im w lecie wytknął na placu Arjańskim schronisko antycholeryczne, a w zimie śnieg z całego miasta na tenże plac każe zwozić, ośmielają się na tej drodze prosić jeszcze tylko o łaskawe pamiętanie o nich przy torowaniu ścieżek zasypanych śniegiem. Mnóstwo dzieci chodzi stąd do szkoły, trudno jednak od nich żądać, aby codziennie bucietami swojemi, najczęściej potarganemi, Magistrat w czynnościach jego zastępowały.

Robotnicy ceglarscy zapowiadają plakatami zgromadzenie ludowe na jutro dnia 6 b. m., o godz. 10 przed południem, w sali Ebera, przy ulicy Starowiślnej.

Monety zdawkowe srebrne dwudziestówki i miedziane czworaki, które z prywatnego obiegu wyszły z dniem 31 grudnia z. r., będą wymieniane w kasach i urzędach wszystkich przy wszelkich wpłatach, jakoteż w drodze wymiany tylko do 31 grudnia 1895 włącznie, po upływie zaś tego terminu ustaje obowiązek państwa do wymiany tychże monet.

Polepszenie doli urzędników. W sprawie tej pisze *Deutsche Zeitung* wiedeńska: Wedle twierdzenia kół dobrze poinformowanych, mają się przygotowywane dodatki do płacy ograniczać nie na 3 najmniejsze tylko klasy rangi. lecz obejmą także klasę VIII. Powstałe stąd zwiększenie kosztów nie będzie zbyt dotkliwem. Idzie w takim razie mianowicie tylko o 3000 urzędników, dla których dodatek, licząc po 120 złr. rocznie, wyniesie razem 360.000 złr. Wspomniane pismo nie sądzi, jakoby i profesorowie mieli obecnie korzystać z tego samego przywileju, chociaż niezawodnie i ich dola będzie musiała być znacznie polepszoną, przyczem zwłaszcza nacisk należy na to położyć, by płaca zasadnicza poza Wiedniem nie była o 200 złr. niższą od płacy profesorów fungujących w Wiedniu. Czegoś podobnego nie ma w żadnym dziale służby państwowej. Jeśli nie wprost, to jakimś pośrednim sposobem powinniby i profesorowie otrzymać dodatek do płacy. Co się zaś tyczy uregulowania płac zasadniczych, to musi ono nastąpić równocześnie z regulacją płac niższych kategoryj służby państwowej. Co się tyczy interymistycznych dodatków do płacy, to byłoby pożądanem, by je wliczano do pensji, a to na podstawie specjalnego o tem rozporządzenia, które rząd wydać powinien.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie, z grupy większej posiadłości rozpisano na dzień 8 lutego b. r.

Podziękowanie. Za staraniem p. Szurlińskiej i p. Olszanikówny, urządzono w Jaworznie d. 22 grudnia 1894 r. „drzewko“ na gwiazdkę, dla ubogiej dziatwy szkolnej w miejscu. W imieniu hojnie obdarowanej dziatwy składa niniejszem szanownym inicjatorom i wszystkim, którzy brali w tem udział, gorące podziękowanie

Zarząd szkoły żeńskiej w Jaworznie.

Z powodu zasp śnieżnych. Z dzienników lwowskich dowiadujemy się, że w czwartek pociąg osobowy, który rano wyjechał z Krakowa w w kierunku do Lwowa, utknął wskutek zamieci śnieżnej na stacji w Mszanie o godzinie 2 po południu i do godziny szóstej wieczorem nie przybył do Lwowa.

Kroniczka lwowska. (*C.*) Z dzisiejszego (3 bm.) posiedzenia Rady miejskiej wynotuwuję cztery kwestje, wybiegające cokolwiek po za szranki lokalne. Przed rozpoczęciem obrad na wniosek prezydenta, Rada przez powstanie z miejsc złożyła hołd pamięci zgasłego artysty śp. Henryka Rodakowskiego. Z całej litanji spraw, załatwionych, na posiedzeniu, wymienić należy następujące: Radny Kordys wniósł interpelację w kwestji zapisu śp. Zakaszewskiego. Swojego czasu był ten zapis bardzo głośny, tak ze względu na cele dobroczynne i wysoką sumę (cały majątek Zakaszewskiego wynosił około 300,000 złr.) jak na osobę testatora, ogromnie popularną we Lwowie. Burmistrz, p. Mochnacki zawiadomił Radę, że w jego rękach znajduje się tylko depozyt w sumie 120.000 złr., złożony jeszcze przez samego Zakaszewskiego, co się stało z resztą — niewiadomo, gdyż sąd wstrzymał śledztwo. — Bardzo ważną jest sprawa zaprowadzenia we Lwowie szkoły kadeckiej, któraby umożliwiła naszej młodzieży kształcenie się w zawodzie wojskowym w kraju, a tem samem stanowiłaby znakomitą prezerwatywę przeciw wynarodowieniu się jej. Jest to dla nas rzecz nie małej wagi, szczególnie jeżeli się zważy, że wobec przepełnienia we wszystkich prawie zawodach, jeden tylko zawód wojskowy pozostaje jeszcze niewyzyskany przez naszą młodzież. — Otóż sprawa szkoły kadeckiej postąpiła o tyle naprzód, że dziś wybrano z łona Rady sześciu delegatów dla rokowania z władzami wojskowemi, co do budowy samego gmachu. Nareszcie jeden z radnych, wniósł bardzo humanitarny projekt założenia w ratuszu bezpłatnego biura wywiadowczego dla sług i robotników. — W sferach katolickich poruszoną została myśl przeciwdziałania wpływowi socjalistycznej prasy robotniczej. W tym celu ma być założonem we Lwowie, ale za inicjatywą krakowskiej partji katolicko-konserwatywnej, pisemko na wzór *Robotnika* i *Naprzodu*, któreby przyjęło zupełnie taktykę tych pism, ale równocześnie propagowało zasady antysocjalistyczne. Będzie to pisemko polemizowało z robotniczemi, aby sparaliżować ich wpływy wśród najniższych warstw miejskich, a równocześnie będzie brało robotników w obronę przed tymi przedsiębiorcomi przemysłowymi, którzy wyzyskują pracę. Subwencja na utrzymanie takiego organu, podobno jest już zapewniona i wyniesie 1.500 złr. rocznie.

Zamarzł. Onegdaj we Lwowie w komórce drewnianej, zrobionej z kręgielni u jakiegoś żydowskiego szynkarza, znaleziono martwe ciało licho odzianego wyrobnika, 70-letniego Michała Kubickiego z Łańcuta, który tam wraz z innemi towarzyszami niedoli nocował. Lekarz przywołany stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zamarznięcia.

W żółkiewskiej ziemi wielbią carów... W domu ks. proboszcza w B. w powiecie żółkiewskim odbywało się w tych dniach liczne zebranie księży

ruskich. Podczas wieczerzy powstał ksiądz gr. kat. Z. z Cz. i wzniósł toast na cześć cara rosyjskiego!

Losowania. Na onegdajszem ciągnieniu losów austr. Czerwonego krzyża główna wygrana 35.000 złr. padła na s. 7176 nr. 26, druga wygr. 1000 złr. s. 8273 nr. 21. — Losy litawskie: Główna wygr. 25.000 złr. nr. 24760, druga wygr. 1.500 złr. nr. 57485. — Losy triesteńskie: Główna wygrana 10.000 złr. nr. 13.580. — Losy regulacji Dunaju: Główa wygrana złr. 80.000 nr. 146348, druga złr. 24.000 nr. 194853, trzecia złr. 8.000 nr. 188345, czwarta złr. 4.000 nr. 65.144, piąta złr. 1000 nr. 225752.

Trzęsienie ziemi. Rzym 4 stycznia. W Messynie dało się uczuć wczoraj rano silne, powtarzające się później, trzęsienie ziemi. Ludność ogarnął popłoch. — Reggio di Calabria 4 stycznia. Wczoraj, o godzinie 2 min. 3 rano, dało się tu uczuć dość silne, faliste trzęsienie ziemi. Ludność ratowała się ucieczką na ulice. Drugie faliste wstrząśnienie ziemi nastąpiło o godz. 9 min. 36 przed południem. — Milazza 4 stycznia. Wczoraj, o godz. 2 rano, dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które wywołało żywy popłoch. Opady śniegu są tu znaczne. — Ateny 4 stycznia. Na wyspie Eubei dały się uczuć wśród silnej burzy gwałtowne wstrząśnienia ziemi.

Ostatni z oryginałów. Z Londynu donoszą, iż zmarł tam w tych dniach lord Orford, jeden z najwytworniejszych magnatów angielskich, a zarazem postać znana z przysłowiowej „ekscentryczności" angielskiej. Bardzo bogaty, wysoko wykształcony, tak, iż zdumiewał znajomością wszelkich prawie arkanów prawdziwej nauki, wybrany został już w młodym wieku do parlamentu. Po tygodniu obecności na posiedzeniach oświadczył jednak, iż nie ma nic głupszego nad polityke i że on nie pojmuje, jakim sposobem myślący człowiek może zabijać czas takiem głupstwem.

Złożył mandat i odtąd nie chciał już słyszeć o polityce. Wyjechał do Włoch, gdzie stale zamieszkał, zajmując się literaturą, Sztuką, słowem, używając życia w najlepszem tego słowa znaczeniu. We Włoszech też ożenił się z lady Jane Grey, Angielką, równie, jak sam wykształconą dowcipną i równie ekscentryczną. W tydzień po ślubie małżeństwo się rozeszło. Nie poszli do rozwodu, nie żyli już jednak z sobą za wspólną zgodą, ale spotykali się często w towarzystwach, gdzie witali się najuprzejmniej i najprzyjemniej z sobą obcowali, miotając w szermierce językowej istnemi racami wytwornego dowcipu.

Lady Orford mieszkała we Florencji aż do śmierci (1886 r.), gdzie jej salony stanowiły osobliwość miasta. Przyjmowała od 1-ej godziny po północy do 5-ej nad ranem, a pomimo tego cisnęło się do jej salonów wszystko, co lepszego miało w swych murach „miasto kwiatów", zarówno z miejscowej, jak i przyjezdnej arystokracji. Przyjęcia nie odznaczały się wykwintem i zbytkiem, gościom wystarczać musiały buteleczki i krajowe wino włoskie, ale niezrównany dowcip gospodyni, która władała jak najbieglej wszystkiemi niemal językami europejskiemi, ciągnął więcej, aniżeli gdzieindziej najwspanialej zastawione stoły. Lady Orford podczas tych przyjęć zwykła była leżeć w szlafroku na szezlongu i paliła najsilniejsze cygara hawańskie, w czem naśladowała ją też i większość gości, nie wypuszczających z ust cygara.

Słynne też stały się jej *bon mots*, ciskane na poczekaniu w różnych językach. Gdy zapytywano lady o powód jej rozstania z mężem, odpowiadała z uśmiechem, iż do filiżanki herbaty dał jej tylko dwa kawałki cukru, gdy ona do czterech przywykła. Lord natomiast oświadczał, iż żona jego zjawiała się do pierwszego śniadania jeszcze nie umyta i brała z cukierniczki cukier palcami. Prosił ją, aby albo się myła, albo do cukru używała grabków, ponieważ zaś ona odrzekła obie alternatywy, musieli się więc rozejść. Lord Orford był też wielkim przyjacielem księcia Sutherland, znanego oryginała, który uprawiał sport jazdy kolejowej na lokomotywach, oraz earla of Wimbledon, który znów ostatnie dwadzieścia lat swego życia spędził w specjalnie zbudowanym pałacu podziemnym, przy świetle świec, przejeżdżając się czasami po podziemnych krużgankach na koniach rasowych, przyczem liczna służba świeciła mu pochodniami. Ostatni z tych oryginałów, lord Orford, spoczął właśnie w grobie, a nieprędko zapewne znajdzie następców, nawet bowiem już w Angji,l „rasa ekscentryków" zanika bezpowrotnie.

Repertoar teatralny. — Dziś w sobotę dnia 5-go stycznia „Zły zasiew", komedja w 4 aktach O. Wishera, z niemieckiego tłumaczył T. Jeske-Choiński (nowość).— W niedzielę 6 b. m. „Zły zasiew" po raz drugi.

Składki na Wawel. Dnia 27 grudnia 1894 r., odbyto u p. Ulanowskiej 20 ogólne rozbicie puszek ze składkami centowemi na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: prof. Brzezińska, Bernadzikowska, Czerny, Dekańska, Frankowska, Hildowa, Hrebendowa, Karczmarska, Krasicka Roza, pr. Leo, Lewicka, Maj, Mater, Majewska Kamilla, br. Puszetowa, Rychłowska, Szewczykowa, Szczepańska, Schöpfowa, Wojnarowicz, Wróblewska, Zurowska z Rudek, Zelińska Wanda, Zachałkowa; panowie: Dadlez, ks. Fjałek, dr Jakubowski, pr. Kostanecki, ks. Krajewski, dr Nowak. Orkiszewski dyr. kolei, pr. Piekosiński, pr. Ridel, pr. Rydel, Rajman, pr. Ulanowski, radca Walter; sklepy, handle, apteki i inne instytucje: ajencja czasopism i dzienników Hopcasa i Salomonowej, Armółowicz, Bentkowski, Bilewscy, Bogusiewicz, A. Ciechanowski, Chachłowski, Deptuch, Dembowska. Eibenschütz, Eker, Engel, Fenz, Feintuch, Fischer C-D, L. Filipkiewicz, Fiałek portjer hotel Saski, Fuchs, Gebethner, Gliniecki, Główny urząd podatkowy, Główna trafika, Gralewski apt., Grosse, Grigar, Głowacki, Halski, Herliczka. (C. d. n.)

Składki na weteranów wojsk polskich z 1830,1831 r. w grudniu ze Sprawozdania miesięcznego. — Pp. Jan Stokłosa 20 ct.; Wacław Jetes, Mieczysław Skoda, Kasper Wysocki, Kwieciński, Klebart. hr. Juljusz Dębicki, Robert Han, Ludwik Kurkiewicz, dr. Wł. Michnik, Paweł Niedziolski, Franciszek Włodarczyk po 1 złr.; ks. kanonik Wincenty Wąsikiewicz 1 złr. 50 ct.; Antoni Kozik, dr Antoni L. Serafiński, dr Ferdynand Zakrzewski po 2 złr.; Władysław Maślanka, Andrzej Lopacki, Tytus Meysner, po 3 złr.; dr Józef Trybulec 4 złr.: Ignacy Żółtewski. Reman Rydel, hr. Marya Tarnowska, br. Franciszek Przychocki, Zdzisław Włodek, Wojciech Chrzanowski po 5 złr.; Konstanty Ramult 6 złr.; książe Kazimierz Lubomirski, Towarz „Zgoda" z Krosna, zebrane w czasie nabożeństwa, Adam Szołajski. pani Dunin Brzezińska po 10 złr.; Wład. Younga 12 złr.; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Myślenicach, zebrane na wieczorku Mickiewiczowskim przy łaskawym współudziale pań: Prezesowej Anny Łozińskiej. vice-prezesowej Antoniny Klakurkowej i skarbnika „Sokoła" Wł. Maślanki, po 21 złr. 77 ct. przez pośrednictwo *Czasu*; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" z Czortkowa, zebrane na wieczorku Mickiewiczowskim. 23 złr. 24 ct. — Razem dochodu w grudniu 1894 r. 161 złr. 71 ct. Rozchody w grudniu: Rozdano żołdu Narodowego między 22 weteranów wojsk polskich z 1830/31 r. na utrzymanie; najem pokoju na biuro, portorja i jednego pogrzebu 386 złr. 33 ct — Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Z uszanowaniem, za przewodniczącego w Komitecie, *K. Wiszniewski*. Kraków, dnia 3 stycznia 1895 r.

Datki na ciepłe objady dla głodnych dzieci złożyli do rąk podpisanego: Schönowa Henrykowa 10 złr, Kwiatkowska Janowa 10 złr., dr Lustgarten Ludwik 5 złr., dr Koy Michał 5 złr., Kazia i Janusz Pieniążki 2 złr., Szymonowicz Władysław 2 złr., Lesikowski Ignacy 1 rubel 75 ct., Warzeszkiewiczowa Józefa 1 złr., Schedy Jan *1* złr.. Kolischer Fryderyk 1 złr., Bojarski W. 1 złr. 25 ct., Leszczycki Robert 1 złr., Łachecka A. 1 złr., Seidlowie Wanda i Wilhelm 2 złr., Salski 2 złr., Czałczyński Józef 1 złr., Machowska Teresa 1 złr. W Krakowie, dnia 3 stycznia 1895 r. *Twaróg.*

Oświata ludowa. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej złożyli:

Po 1 złr. Panowie: ks. A. Panek, Stanisław Drohojowski. A. Kleczkowski, K. Langie. Fr. Lubański, T. Łokietek, L. Marynowski, dr Pareński, K. Wentzl, W. Żelechowski, W. Aleksandrowicz, F. Baczakiewicz, J. Banaszkiewicz, K. Brzeziński, dr Bylicki, M. Bartynowski, ks. Bielenin, ks. Błonarowicz. dr Czubek, W. Ciechanowski, W. Eljasz, Z. Ehrenberg. K. Ehrenberg, W. Flach, J. Gadowski, W. Gubarzewski, A. Gettlich, ks. dr. Gac. ks. Jarynkiewicz, St. Krzyżanowski, H. Krzyżanowski. dr L. Kulczyński, dr Kosiński, dr Mars, J. Mrazek, ks. Mianowski, W. Osika, L. Owczarkiewiczówna, J. Pogonowska, p. Prysak, ks. Pixa, A. Stypkowska, M. Sleczkowska, A. Szyjewski, J. Skalski, ks. W. Siedlecki, ks, J. Siedlecki. dr Wisłocki. K. Wiszniewski, L. Zawiłowski, dr Zakrzewski Wincenty, dr L. Barański, St. Górska, M. Pietraszkiewiczówna, A. Rożniatowska. J. Wańkowiczówna. S. Wańkowiczowa, dr St. Ciechanowski, dr J. Surzycki, M. Surzycka. M. Chyliński, R. Starzewski, J. Hopcas, dr Kniaziołucki, R. Zawiliński, A. Goetze, K. Knorek. J. Chranicki, M. Danielak, W. Armółowicz, ks. T. Bukowski, dr Ożóg, G. Kaden J. Wyrobek, ks. Jan Alpiński, Marja Kraińska, ks. M. Pawłowski, ks. Sigmunt;

po 2 złr. Pp. W. Schmidt, ks. T. Czapela, hr. Zamoyska, L, Kaden, ks. prałat Krzemieński, C. Dargunowa, H. Müldner. dr S. Chmurski, dr Leo, K. Rząca, ks. dr Spis, ks. Centt, J. Czyńciel, ks. Fox; dr Janczewski, W. Kaczmarski. dr Zoll, M. Gołąb. dr Olszewski, ks. Midowicz, ks. W. Kowalczyk;

po 3 złr. Pp. dr Obaliński, dr. K. Pieniążek, dr Schoen, dr Styczeń, dr L. Wiszniewski, ks. prałat Matzke, dr L. Boroński. Amalja Remer;

4 złr. Prof. dr E. Korczyński;

po 5 złr. Prof. dr Żuławski, ks. dr Pelczar, M. Szybalski, Jan Trzecieski;

6 złr. Jan Aleksander hr. Tarnowski;

po 10 złr. Józef hr. Bieliński. dr Władysław Markiewicz, tudzież za pośrednictwem p. Wandy Markiewiczowej 41 złr.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Nekrologja. Franciszka Smolik, ksieni klasztoru PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, zmarła 3 b. m.

Olga Reczkowska, lat 18, zmarła w Podgórzu 2 b. m.

HUMOR.

Braciom po piórze na r. p. 1895.

I oto już rok nowy wkrótce nam zawieje...
I nowe się obudzą pragnienia, nadzieje...
I z życzeniem na ustach spotka się nas wielu
No, i jeden drugiemu powie „przyjacielu",
Dłoń mu czule uściśnie, nisko się pokłoni...
A radby go unurzać w jakiej mętnej toni.
Ludźmi jesteśmy, prawda, musi nam być miło,
Gdy się bratu-koledze nogę podstawiło,
Wszystko to jest w porządku, nie zaprzeczam... ale
My, cośmy świat przerośli o jakie dwa cale,
My, w których tkwi anielsko-niebiańska istota,
Moglibyśmy w przyjaźni mniej używać błota.
Nie powiadam, by błoto było wykluczone,
Tak dziecinny nie jestem... jednak, żart na stronę:
Prawda jest jako tako rzeczą dość przystojną,
A miłością się dalej zajedzie, niż wojną.
Kto wie, czy świat w znaczniejszej nie miałby nas cenie,
I czy nie mniejby miały dziur nasze kieszenie.
Co tak znów głupiem nie jest. Zatem, bracia mili,
Dajmy sobie w tej pięknej, noworocznej chwili
Słowo, że serca nasze będą miłościwe.
A więc—słowo honoru!—lecz takie... prawdziwe.
M. Rodoć.

W Towarzystwie ubezpieczeń.
— Chciałbym się zaasekurować na życie.
— A, owszem, proszę, niech pan siada.
— Tylko co do zdrowia, mam pewne wątpliwości.
— Pan dobrodziej żonaty?
— Tak, panie, od lat 20.
— O, w takim razie niech się pan dobrodziej nic nie obawia: to najlepszy dowód zdrowia...

— Podobno podczas mojej nieobecności przyjmowałaś tu gości?
— A tak. proszę pani. szło mi o to, ażeby pani nie wyszła zupełnie ze stosunków...

— Jakże?... pomagają panu wody?
— E... niebardzo...
— Ja także zauważyłem, że one działają nie odrazu: moja teściowa była w kąpielach w przeszłym roku, a umarła dopiero przed miesiącem.

OSTATNIA POCZTA.

Do *Politische Correspondenz* piszą z Warszawy, że przyjazdu hr. Szuwałowa oczekują tam na dzień 9 stycznia. Szlachta, miasta i liczne gminy wiejskie wyślą do nowego jenerał-gubernatora deputacje powitalne. Mnożą się — pisze korespondent — oznaki przyjaznego usposobienia decydujących kół petersburgskich dla Polaków. Na razie należy się tem zadowolić, że w ogóle względem Polaków zapanował w Petersburgu duch łagodniejszy, a zarazem dla uniknięcia rozczarowań, strzedz się trzeba sangwinicznych przypuszczeń, jakoby niebawem miała nastąpić zupełna zmiana systemu administracji Królestwa Polskiego. Pomijając okoliczność, że tego rodzaju zwrot nigdy odrazu nie dokonywa i dokonać się nie może, to specjalnie w tym wypadku przeprowadzenie jakichkolwiek zamierzonych reform musi postępować w bardzo powolnem tempie, gdyż nowy system rządowy w Królestwie Polskiem wymaga odnowienia prawie całej maszyny administracyjnej.

Pogłoskę zatem, jaka pojawiła się niedawno o udzieleniu pewnej autonomji Królestwu Polskiemu, musi każdy natychmiast uznać za bardzo przedwczesną. Zbyt optymistyczne były również żywione przez wielu nadzieje, iż hr. Szuwałow mianowany będzie nie jenerał-gubernatorem warszawskim, ale namiestnikiem Królestwa Polskiego. Nawet mniejszych reform, których pragną Polacy, oczekiwać należy dopiero po pewnym czasie, kiedy nowy jenerał-gubernator zgromadzi już zasób bezpośrednich doświadczeń o stosunkach polskich, a przez to będzie mógł przedłożyć swojemu monarsze rady o kierunku i rozległości ewentualnych zmian w administracji kraju. Na razie jest już nieocenioną zdobyczą dla Polaków, że wogóle mogą mieć nadzieję pomyślniejszej ery. Do objawów, uzasadniających te nadzieje, zaliczyć trzeba także tę okoliczność, że najwybitniejsze rosyjskie dzienniki omawiają gorliwie „kwestję polską" — temat od dawna zamilczany, jako politycznie stanowczo załatwiony — i wszystkie, z wyjątkiem *Moskowskija Wiedomosti*, wiernych tradycjom Katkowa, uważają, że przyjaźniejsza metoda rządowa bez naruszenia istoty państwowej nie tylko jest możliwą, ale nawet pożądaną.

Wiener Ztg ogłosiła już sankcjonowaną ustawę o kolejach niższorzędnych (lokalnych).

Arcyksiążę Albrecht zachorował na anginę połykanie przychodzi z trudnością. Wczoraj jednak stan ten znacznie się poprawił.

Dzisiejszy telegram przyniósł wiadomość o aresztowaniu Stambułowa. Późniejsze depesze donoszą, że sędzia śledczy sądu wojennego kazał zamknąć Stambułowa z powodu podejrzenia, iż należał do zamordowania ministra Belczewa. Nam ten zarzut wydaje się nieprawdopodobny.

Skutkiem wykrytych nieporządków w ministerstwie komunikacji, cesarz Mikołaj II kazał utworzyć komisję śledczą pod przewodnictwem senatora Tazarcewa, celem bliższego rozpatrzenia tej sprawy.

Według wiadomości z kół dworskich, cesarska para rosyjska ma na wiosnę odwiedzić Berlin. — Książę Bismarck otrzymał od cesarza Wilhelma serdeczne podziękowanie noworoczne.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Suplent Lettner mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum II we Lwowie.

Budapeszt 5 stycznia (rano). Przybycie cesarza odłożono do przyszłego tygodnia.

Zofja 5 stycznia (rano). Wiadomości o aresztowaniu Stambułowa są nieprawdziwe. Prawdą zaś jest tylko to, że przeciwko niemu wdrożono śledztwo, podejrzewając go o współudział w zamordowaniu Belczewa. Jednakże aresztowanie go dotychczas nie nastąpiło.

Zofia 6 stycznia (rano). Przybył tu Cankow. Lud tłumnie zgromadził się, żeby na cześć jego wyprawić wielkie owacje. To samo powtórzyło się dla Karawełowa, gdy go z więzienia wypuszczono.

Paryż 5 stycznia (rano). W drugiej instancji zatwierdzono wyrok sądowy, którym Schneeboeck za szpiegostwo skazany został na 5-letnie więzienie.

Wiedeń 4 stycznia (po południu). Potwierdzają się wiadomości, że Stambułowa obwiniają o współudział w zamordowaniu Belczewa.

Elberfeld 4 stycznia. Jeden z dzienników tutejszych donosi z Berlina, z najlepszego źródła, że książę Hohenlohe przyjął urząd kanclerski pod tym warunkiem, iż zatrzyma go tylko do chwili przeprowadzenia w parlamencie ustawy przeciw anarchistom i ustaw podatkowych. Następca Hohenlohego jest już podobno wybrany. Ma nim być hr. Waldersee.

Petersburg 4 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż ajent ministerstwa finansów w Berlinie, Timiraziew, którego nazwisko zaszczytnie znane jest między innemi z powodu układów przy zawarciu ostatniego traktatu handlowego z Niemcami, otrzymuje poważne stanowisko przy jenerał-gubernatorze warszawskim, hr. Szuwałowie.

Petersburg 4 stycznia. *Praw. wiestn.* ogłasza najwyższy reskrypt do hr. Pawła Szuwałowa, jenerał-gubernatora warszawskiego. Reskrypt brzmi, jak następuje:

„Hrabio Pawle Andrzejowiczu! Spoczywający w Bogu rodzic mój, oceniając według ich istotnej wartości świetne wojskowe czyny pańskie oraz wybitne zdolności pańskie, zamianował pana w roku 1885-ym na ważne stanowisko swojego nadzwyczajnego i pełnomocnego posła przy Jego Cesarskiej Mości cesarzu niemieckim i królu pruskim. Przeszło dziewięcioletnia działalność pańska na polu dyplomacji usprawiedliwiła pod każdym względem okazane panu wysokie zaufanie i pokładane w panu nadzieje. W ciągu całego tego czasu, jako wierny i gorliwy wykonawca planów swojego monarchy, stałeś pan na straży przyjacielskich stosunków, łączących od dawna Rosję z sąsiedniem potężnem mocarstwem i tem przyłożyłeś się do powodzenia wysokiego i dobroczynnego zadania utrwalenia powszechnego pokoju, tyle drogiego tak sercu mojego niezapomnianego rodzica, jak i mojemu.

Powoławszy pana obecnie w widokach po żytku państwa na równie ważne stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego, cenię potrzebę wynurzenia panu zarówno serdecznej mojej wdzięczności za dzielną służbę pańską tronowi i ojczyźnie, jak i przeświadczenia mojego o skuteczności trudów, jakie pan odtąd poświęcać będziesz dla dobra i pomyślności kraju powierzonego pańskiemu zarządowi".

Petersburg 4 stycznia. *Nowosti* donoszą, że pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, senator, jenerał lejtnant baron Medem, otrzymuje nowe przeznaczenie.

Petersburg 4 stycznia. Pp.: Broniewski, Ciechanowski, Rotwand, dom handlowy Rawicz et Comp. i Wortman otrzymali pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego zakładów cukrowniczych pod nazwą Młodzieszyn fabryczny. Siedliskiem zarządu ma być Warszawa. Kapitał 750.000 rs. dzieli się na tysiąc pięćset udziałów imiennych.

Petersburg 4 stycznia. *Praw. Wiestnik* ogłasza, że w dniu 15 grudnia zatwierdzoną została rosyjska ajencja telegraficzna, której właścicielem jest Towarzystwo dzienników petersburskich i moskiewskich. Telegramy ajencji nie mogą być bez zezwolenia przedrukowywane wcześniej niż po upływie 48 godzin od chwili otrzymania ich na miejscu. Jako dyrektor administrujący został zatwierdzony p. Poźniak.

Petersburg 4 stycznia. Wedle otrzymanych do dnia 29 grudnia przez departament medyczny wiadomości, cholera i podejrzane, jako choleryczne wypadki chorób, zdarzają się jeszcze w 16-tu guberniach, a mianowicie: bezarabskiej, czernichowskiej, ekaterynosławskiej, jarosławskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohilowskiej, podolskiej, rjazańskiej, witebskiej i wołyńskiej. We wszystkich pozostałych gubernjach i okręgach w ciągu dwu ostatnich tygodni nie było ani jednego wypadku choroby, skutkiem czego wszystkie gubernje i okręgi państwa, prócz wyżej wymienionych, ogłoszone zostały, jako wolne od cholery.

Londyn 4 stycznia. Z Armenji nadeszły znowu najgorsze wiadomości. Niezadowolenie ogarnęło wszystkie umysły. Handel ustał. Prześladowanie Armeńczyków w Aleppo nie ustaje. Zaszły nowe zaburzenia. Prezesem komisji śledczej został Abdułłah basza.

Wiedeń 5 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 404·87 Laenderbank 278·30, Staatsbahn 396·87, Lombardy 105·75.

Gospodarstwo i handel.

Ulgi co do soli dla bydła. Dziennik ustaw Państwa ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego następuje ponowna znizka cen soli dla bydła. Autonomiczne stowarzyszenia rolnicze mogą zakładać koncesjonowane składy taniej soli; służy im też prawo powierzania ich zarządu osobom trzecim, szczególniej zajmującym się już handlem. W tych składach będą się mogli zaopatrywać rolnicy w dowolną ilość soli w ciągu roku, aż do oznaczonej dla każdego gospodarstwa ogólnej ilości na rok każdy. Ponieważ takie składy korzystać będą z najniższej taksy przewozowej, będą też w możności sprzedawać rolnikom sól dla bydła po znacznie zniżonej cenie. Te gminy i samodzielne obszary dworskie, dla których nie będzie można założyć osobnych składów, korzystać będą z ulg w przewozie i będą jeszcze w możności z najbliższych składów i w każdej porze roku, zabierać przypadającą na nie ilość soli dla bydła. Poprzednie natomiast rozporządzenie co do zamówień trwa i teraz — t. j. że należy odrazu oznaczać potrzebną na cały rok ilość soli, aby koleje mogły z góry uregulować i skreślić zniżkę taryfy przewozowej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 stycznia.

Jakkolwiek oczekiwana zmiana tendencji w handlu zbożowym po Nowym roku daje już na większych rynkach zbożowych małe znaki polepszenia, to mimo to na krakowskim targu, z powodu bardzo ograniczonego odbytu, ceny, jak dotąd, trzymają się w jednej mierze.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·80 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan J. D. Horowitz, kupiec w Krakowie. Za życzenia noworoczne w tak pięknej formie nam złożone, równie pięknie dziękujemy. Czy są tylko szczeer?...

Wpan Walenty Czerwonka w Szczakowie. Na żądanie donosimy, że sklepy chrześcijańskie można założyć z widokami powodzenia w Trzebinii lub w Ropczycach. Trzeba jednak być fachowym kupcem, bo współzawodnictwo żydowskie w obu tych miejscowościach będzie wielkie.

Wpani Helena Polańska w Kołomyi. My naszym abonentom *Bluszczu* wcale nie dostarczamy.

Wpan Karasiewicz w Stryja. Ktokolwiek pisze listy impertynenckie, przytem pełne niczem nieusprawiedliwionej zarozumiałości, ten powinien być na to przygotowanym, że zasłużoną otrzyma odpowiedź. My jednak będziemy ile możności grzeczni. Gdy Apelles wystawił swój obraz, przedstawiający mężczzznę w sandałach, a szewc oglądając go, zaczął nogę krytykować, wtedy Apelles rzekł: „Szewc niech pilnuje kopyta". Szanowny Pan utrzymuje, że „Magda w Krakowie" jest utworem niemoralnym. Otóż my mu odpowiemy, że jest to utwór tylko humorystyczny, przytem doskonale napisany, lecz niemoralnego nie ma w nim ani jednego słowa. Kto prace literackie chce krytykować, ten powinien mieć choć krztę literackiego wykształcenia. Bez tego ani rusz...

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. Janowski z Janowa. J. Dąmbski z Chyrowa. A. Jędrzejowicz ze St. Miasta. A. Podhorska z Kijowa. M. Ciechowski z Linowa. B. Kieszkowski z Sambora. H. Sennewaldt z Bielska. J. Ursyn Niemcewicz z Litwy.

Hotel Saski. St. Guziński z Ojcowa. A. Gaszyński z Wiednia. H. Poznański z Łodzi. K. Pruski z Król. Pol. M. Rymarkiewicz z. Przytek. L. Plage z Jędrzejowa. J. Myszkowski ze Słubna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r. 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 50	Anglobank	180 25
srebrna	100 40	Union	312 75
4% złota	124 55	Bankverein	154 50
4% koronowa	100 10	Akcje Länderbank	278 —
Akcje bank. aust.-w.	1042	„ kol. Kar. Lud.	216 90
kredytowe	404 10	„ „ lwowsko-czerniow.	293 50
Londyn	124 05	„ połudn.	105 75
Napoleony	9 8…	Elbenthal	273 75
Dukaty	5 82	Nordbahn	3480
Marki	60 80	Staatsbahn	396 50
4% Renta węg. kor.	98 65	Alpin	100 —
4% „ „ złota	123 70	Akcje tytoniowe	230 —
Losy prem. węg.	157 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	72 60		

Berlin 4 stycznia.

Banknoty austr.	164 40	4% Listy likw. pols.	67 25
Krótki Wiedeń	164 25	Renta włoska	85 90
Banknoty ros.	219 —	Akcj. austr. krod.	245 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redak… która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że zeszłego roku oddałem budowę domu dwupiętrowego, mieszkalnego, z fabryką tokarską i piekarnią przy ulicy Długiej l. 15 panu **Józefowi Siwkowi,** majstrowi murarskiemu, który tenże dom od założenia fundamentów, do oddania do użytku wszelkie roboty wykonał sumiennie, estetycznie i w oznaczonym czasie — za co staropolskie „Bóg zapłać" mu składam.

Zygmunt Mikołajski
właściciel realności.

1459



Ilustrowany Tygodnik dla ludu, poświęcony nauce, rozrywce i zabawie.

Wychodzi raz w tygodniu objętości 16 str., z osobnym bezpłatnym dodatkiem objętości 8-miu stronnic:

Kronika Tygodniowa.

Prenumerata kwartalna na początek tylko 1 mk. 25 fen. — 75 centów.

Wprost z ekspedycji kwartalnie 1 mk. 60 fen. — 1 złr.

Numer okazowy wysyłamy na żądanie w większej ilości bezpłatnie.

Każdy odbiorca otrzymuje w pierwszym kwartale

darmo śliczny obraz kolorowy wielkości 39/51 ctm.

Nabyć także można w zeszytach dwutygodniowych po **20 fen.** czyli **13 ct.** zeszyt, z przesyłką **25 fen.** czyli **16 ct.**

Księgarzom udzielamy stósownego rabatu.

„Wydawnictwo dzieł ludowych" Karól Miarka w Mikołowie

(Nicolai O.-S.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.